

JAN KUCHTA.

ZABYTKI I TRADYCJE HISTORYCZNE PO TWARDOWSKIM.

I. „Czarnoksięska księga“ Twardowskiego.

Lud polski silnie wierzy w historyczność postaci czarnoksiężnika Twardowskiego i jeszcze do dziś wspomina o rozmaitych przedmiotach czarnoksięskich, które uważa za „pamiętki“ po nim. Do nich należy zaliczyć w pierwszym rzędzie „czarnoksięską księgi“ Twardowskiego — która tak wielkie budzi zainteresowanie, nawet w współczesnych nam czasach, nie wyłączając chociażby ostatnich dni¹⁾. Ale wywody na temat jej „historyczności“ idą zasadniczo w niewłaściwym kierunku. Wszystkie mianowicie zmierzają do tego, by udowodnić, że krakowska księga „Liber Magnus“ zw. „Księgą dwudziestu sztuk“ lub „Księgą Twardowskiego“, nie jest nią w rzeczywistości. Wszystkie usiłują rozwiązać legendę, przywiązaną do tego kodeksu a opowiadającą, jakoby z tej księgi czerpać miał swą niesamowitą wiedzę wszechrzeczy polski Faust — czarnoksiężnik Twardowski.

Ta legenda bibliograficzna, która owiła mgłą takiego uroku krakowską księgi Twardowskiego, sprowadziła na manowce ba-

¹⁾ Prof. Sinko Tad. Krakowska „Księga Twardowskiego“ (Legenda bibliograficzna). Kraków. „Czas“. Rok 1921 (grudzień) ex 25. XII. 1921.

Wanda K o n c z y ń s k a : „Biblioteka Jagiellońska“. Przewodnik dla zwiedzających z 15 rycinami w tekście. Warszawa 1923, str. 30.

Wanda K o n c z y ń s k a : „Zarys historii Biblioteki Jagiellońskiej“. Kraków 1923, str. 31.

L. G. „Z dziawałw medycyny średniowiecznej“. Ilustr. Kurjer Codzienny. Kraków 1928, Nr. 328 z 26. XI. 1928 („Kurjer literacko-naukowy“) str. V.

Prof. Dr. Jan Sas Z u b r z y c k i : Mistrz Twardowski. Białoksiężnik Polski. Prawda z podań. Miejsce Piastowe. 1928.

dania nad jego rzeczywistą księgą czarodziejską, co do której dość skąpe mamy wiadomości.

Należałoby się zaś raczej zająć tem, co mówi tradycja o sławnej „rzeczywistej“ księdze Twardowskiego. Mamy o niej dwie relacje zaledwie, które trzeba kolejno omówić.

1. „Wileńska“ księga czarnoksięska. Przed dwustu sześciu laty, w r. 1723 wyszła w Lipsku łacińska książka Woit'a i Jungschultza „De incrementis studiorum per Polonos ac Prussos“¹⁾. (O wzroście nauk w Polsce i Prusiech). Autorowie wymieniają w niej między innymi dwa rękopisy Jana Twardowskiego: pierwszy zawiera wszystkie umiejętności, ułożone porządkiem alfabetycznym, drugi magję. Ten drugi rękopis ma znajdować się pod kwadratowym kamieniem w skrytce muru jakiejś biblioteki, „aby nikt nie mógł takich rzeczy czytać“.

Druga relacja pochodzi z r. 1724. Podaje ją²⁾ Jezuita Adam Naramowski w dziele swem: *Facies rerum Sarmaticarum*. Lib. I., cap. 2, § 31, pag. 51 i 52. Rzecz doprawdy szczególną o wspomnianym rękopiśmie Twardowskiego podaje on do wiadomości publicznej. Oto ona w oryginale:

Tvardovii liber Vilnae ex Bibliotheca evanuit.

XXXI. Ex ungue noscitur Leo, vita ex opere. Quomodo vixerit magus ille Twardovius, quomodo ve perierit, probat illud opus eius magicum, seu Liber conscriptus, inter multos libros post fata Sigismundi II a successore Collegio Vilnensi donatos, attributus de quo P. Szpot in M. S. suis refert, audivisse se ex ore Patris Danielis Butwił tunc socii Bibliothecae Vilnensis Praefecti, et monstravisse sibi locum separatum, in quo catena ferrea muro affixus hic fuit liber. Cum hic pater ex curiositate, quid in eo contineretur, apertum coepisset legere, sensit illico circa se horribilem in bibliotheca excitari tumultum, locum a geniis occupari, territus, vix clauso libro ad vicinum Bibliothecae effugit cubiculum, insomnemque taediosus traduxit noctem. Sequentis

¹⁾ Jacobus Woit i Joannes Sig. Jungschulz: „De incrementis studiorum per Polonos ac Prussos“, Lipsk 1723. 4 p. 68. §. XX. — Por. także: Prof. Sinko Tad. „Czas“, Kraków 1921. o. c. i Muczkowski: „Pauli Paulirini... liber“. Kraków 1835, str. 2.

²⁾ Adamus Naramowski S. J.: „Facies rerum Sarmaticarum in Facie Regni Polonice, Magnique Ducatus Litvanice gestarum Duobus libris succinate expressa. Anno Domini 1724. Lib. I. cap. II, § 31 — str. 51 i 52.

diei diluculo cum societatis aliis Bibliothecam adiit, librum, qui iam evanuit, non invenit, quo, et a quo ablatum fuerit, sciri non potuit. Facile creditur cum suo abreptum Authore iustas luere poenas. M. S. ¹⁾.

Zdarzenie to mogło przypaść około r. 1620. Ks. Szpot słyszał o niem od Butwiła i zapisał je.

Ks. Daniel Butwił wstąpił do zakonu w roku 1600; od roku 1660 jest „Vilnensis Collegii et Academiae“ rektorem ²⁾, zaś od r. 1661 „Crosnensis Collegii Rectorem“. Słyszeć więc mógł Ks. Szpot o zdarzeniu około r. 1660 ³⁾. Naramowski ogłosił je drukiem aż w r. 1724 — podając do publicznej wiadomości, iż „Twardowskii liber magicus disperit“ ⁴⁾.

O „magicznej wileńskiej księdze Twardowskiego“ wie potem już tylko w r. 1762 Ks. Stanisław Rostowski ⁵⁾, odsyłając po

¹⁾ Po polsku brzmi ona: „Z pazura lwa poznać można, a z dzieł życie człowieka“. Jakie życie prowadził ów sławny czarodziej Twardowski, jak je skończył, wykazuje owe dzieło jego czarodziejskie, czyli rękopism, który po śmierci Zygmunta Augusta króla, za daru jego przez jego następcę (Batorego) z wielą innymi księgami Wileńskiemu Kolegium Jezuitów się dostał. O nim pisze ojciec Szpot, iż słyszał z ust księdza Daniela Butwiła naówczas pomocnika przełożonego nad Biblioteką wileńską, który mu wskazał „skrytkę“, gdzie książka rzeczona Twardowskiego łańcuchem żelaznym do muru przykuta była. Gdy ów ksiądz ciekawością zdjęty, coby zawierała, czytać ją zaczął, dał się słyszeć zgiełk i łoskot okropny w Bibliotece i ona napełniła się demonami (genii). Ksiądz przełęczniony rzuciwszy książkę, ledwie do sąsiadującej sypialni zemknąć zdążył i całą noc potem bezseną pełen obrzydzenia przepędził. Gdy o świcie następnego dnia wezwawszy drugich takich, wszedł do księżnicy, już owej książki nie znalazł. Kto ją zabrał i dokąd nie można się było dowiedzieć. Najpewniej gdzie pisarz, tam się i książka dostała. Łatwo jednak uwierzyć, że porwana wraz z autorem, słuszną z nim poniosła karę“.

²⁾ *Lituanicarum Societatis Jezu Historiarum Provincialium. Pars Prima, auctore Stanislao Rostowski. Ex eadem societate et Provincia sacerdote Vilnae. 1762, str. 440 — 441.*

³⁾ Dziejami biblioteki Zygmunta II Augusta zajmuje się obecnie prócz Prof. Dra K. Hartleba kilku badaczy. Ostatnią pracą na tem polu jest dziełko: Ks. Edmund Majkowski: „Materiały do dziejów biblioteki Zygmunta Augusta“. Książki Zygmunta Augusta przechowywane w Bibliotece Archidiecezjalnej w Poznaniu. Poznań 1928. Nakł. Tow. Bibliofilów.

⁴⁾ Naramowski: „Facies rerum Sarmaticarum...“ 1724. (Indeks końcowy).

⁵⁾ Stanisław Rostowski: *Lituanicarum Societatis Jezu Historiarum Provincialium. Pars prima. Vilnae 1762, str. 49.*

szczególty „De libro Magico Twardovii, post mortem Augusti in Bibliothecam Collegii Vilmensis translato“ do dzieła Naramowskiego.

Jak widoczne jest z tej relacji, wileńska księga Twardowskiego istniała. Znajdowała się w Bibliotece króla Zygmunta II Augusta i wraz z Biblioteką jego dostała się Jezuitom wileńskim.

Oto, co w sprawie tej darowizny mówi testament królewski:

„Księgi wszystkie nasze, którekolwiek na ten czas w rękę i w schowaniu Łukasza Górnickiego, a potem u kogokolwiek i gdziekolwiek będą, niechaj Ichmoście dadzą do Kollegjum Jezuitów w Wilnie... A iż onych ksiąg, które Jezuitom oddajemy jest nie mały i nie podły sprzęt obowiązujemy za nie OO. Jezuitów, aby byli powinni w każdą niedzielę i każde święto do kościoła św. Anny z Kollegjum swojego jednego kaznodzieję dobrego i godnego, ślać kazać i uczyć nauki i woli miłego Boga...“¹⁾

Że Zygmunt II August mógł czarnoksięską księgę Twardowskiego posiadać, w to zbytnio nie należy wątpić. Wedle relacji, przecież Twardowski bawił na dworze królewskim (Wereszczyński), wywoływał „ducha“ królowej Barbary (Possel). Jako człowiek znający „Sztuki czarodziejskie“ mógł posiadać jakieś nawet bardzo cenne tego rodzaju dzieło. Mógł je następnie ofiarować Zygmuntowi II Augustowi tak, jak swe zwierciadło biskupowi Fr. Krasieńskiemu.

Jakie były dalsze losy księgi czarnoksięskiej, gdy dostała się Jezuitom wileńskim?

Różne zachodzą tu możliwości. Albo została sprytnie wykradziona, — budzić zaś musiała niemałe zainteresowanie ze względu na sławę Twardowskiego, — albo została zniszczona przez Jezuitów, tępicielei „ksiąg czarnoksięskich“ i zabobonu. Możliwe jest jednak, że Rektor Kollegjum księgi tej nie zniszczył, lecz zaufanym i doświadczonym konfratrom, gdzieś dobrze ukryć (zamurować) kazał, komponując przytem zmyśloną historję Ks. Szpotowi wiadomą, by odstręczyć młodszych, ciekawych zakonników od poszukiwań za nią i wykorzenić w nich żądze poznania „tajemnej wiedzy“, którą ona mieściła²⁾.

¹⁾ Pamiętnik Warszawski 1819.

²⁾ Świadczyłyby o tem relacja Woita i Jungschultza, powyżej przytoczona.

Na to, iż została przeniesiona do Krakowa, najmniejszych danych nie mamy¹⁾. Gdzieżby się zresztą z Krakowa podziela?

W każdym razie dane historyczne o księdze wileńskiej Twardowskiego są pośrednio bardzo charakterystycznymi przyczynkami, potęgującemi naszą wiarę w jego historyczność.

2. Podania lokalne o wileńskiej księdze Twardowskiego. Dokoła czarnoksięskiej „księgi wileńskiej Twardowskiego“ powstają baśnie i podania, w rodzaju opowiadania Jezuitę Naramowskiego. Treść podania wykazuje wpływy Jezuitów i z tego względu jest dla nas niezmiernie charakterystyczna. Przytaczam je za Siemieńskim²⁾: opowiadając o księdze Twardowskiego i podając, iż księga ta „znajdowała się później w Książnicy Krakowskiej“ przytacza on takie opowiadanie: „Pewien żak słyszał, że ktoby w niej czytał, temu djabeł się objawi i spełni rozkaz, jaki mu wyda czytający. Zakradł się więc pewnej nocy, otworzył ją i czytał formuły czarnoksięskie. W tem djabeł stanął przed nim w straszliwej postaci i zapytał: czego żądasz? — Żak, który się nastraszył niezmiernie, zamiast powiedzieć: chcę pieniędzy, jak sobie ułożył, rzekł: chcę pietruszki. Posłuszny rozkazowi djabeł, zaczął nosić i drzwiami i oknami pietruszkę, ale szczęściem, że kur zapiał, więc musiał zaprzestać roboty“³⁾.

Jak widzimy podania uzasadniają ostatnią w tej sprawie hipotezę.

3. „Krakowska księga czarnoksięska. Jak już we wstępie podkreśliłem i w poprzednim ustępie starałem się uzasadnić, księgi Twardowskiego — wileńskiej, rzeczywistej. — nie można utożsamiać z krakowską księgą czarodziejską, mylnie Twardowskiemu przypisywaną i mylnie z jego nazwiskiem łączoną. Oto opis jej. Podaję go za Dr. Wład. Wisłockim⁴⁾.

¹⁾ J. Mączyński: Czarnoksięska księga Twardowskiego. *Gazeta „Czas“*, 1856, Nr. 30.

Nadto o tej książce obacz: O. Kolberg. *Lud S. V.*, str. 334; Siarczyński *Fr. o. c.* str. 31.

²⁾ Lucjan Siemieński: Podania i legendy polskie, ruskie, litewskie. Poznań. 1845. str. 150 i n.

³⁾ Porównaj z relacją Possela „o szlachcicu w Bydgoszczy“: Jan Kuchta: „Historyczność postaci Twardowskiego w świetle źródeł“. Lwów. 1928. str. 7 — 8.

⁴⁾ Dr. Wład. Wisłocki: Katalog rękopisów Biblioteki Un. Jagiellońskiego. Kraków. 1877 — 81, str. 93; Rkps. Nr. 257 i Praefatio str. XIII.

Nr. 257. Rkps.. Kodeks pergaminowy z w. XV. fol. wielkie, zawiera kart 356. Jest to: „Pauli Paulirini olim Paulus de Praga vocitali viginti artium manuscriptus liber, vulgo księga Twardowskiego dictus“. Brak początku i końca. U dołu karty 1 inną ręką rubro: „Iste liber datus est pro libraria artistarum maioris Collegii per executores olim Venerabilis Domini Johannis Wells de Poznania“. U dołu zaś karty 141 miejsce czarnym inkaustem zamazane, rzekomo ślad dotknięcia się księgi łapami djabelskimi. Ponieważ podania lokalne tak ściśle zespoliły ją z nazwiskiem Twardowskiego, uważam za konieczne omówić tu krótko jej dzieje, by „rozwiązać legendę“¹⁾. Księga zwana „Księgą Twardowskiego“ albo „Liber Magnus“, lub „Liber viginti artium“ jest w posiadaniu Akademii Krakowskiej. Leży w oszklonej gablotce wspaniałej sali Obiedzińskiego (pierwszej). Jest to gigantyczna księga pergaminowa, oprawna w wytłaczaną skórę. Oglądającym ją daje się takie objaśnienia zwykle: „To jest sławna księga Twardowskiego. Ta czarna plama na str. 141 (na tej stronicy jest księga pod szkłem otwarta), to ślad dotknięcia się księgi łapami djabelskimi“. Kto jest jej autorem? Jakie są jej dzieje? Pisano na ten temat wiele, i to bardzo wcześnie już. Wspomina o niej już w XVII w. słynny astrolog krakowski Jan Brożek (1585 — 1652) w dopisku, który umieścił na marginesie dzieła teologicznego, obecnie znajdującego się w Bibliotece Uniw. krakowskiego²⁾. Jednymi z pierwszych badaczy jej dziejów byli: Jacek Idzi Przybylski (1783 r.)³⁾, Steiner (1788)⁴⁾, J. S. Bandtkie (1815 i 1821)⁵⁾, Fr. Majeranowski (1821)⁶⁾, J. M. hr. Ossoliński⁷⁾, Fr. Siarczyński

¹⁾ Zrobił to ostatnio prof. T. Sinko. „Czas“ 1921 (grudzień) o. c.

²⁾ Wiadomości o tym „własnoręcznym dopisku“ J. Brożka udzielił mi Dyr. Dr. K. Piekarski.

³⁾ Rkps. Bibl. Jag. „Ułomki z topograficznego i filozoficznego opisanie miasta Krakowa“. Jacka Idzi Przybylskiego 1783.

⁴⁾ Steiner: Warszauer Bibliothek. 1788.

⁵⁾ J. S. Bandtkie: Historia Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Kraków. 1821, str. 13.

J. S. Bandtkie: Historia drukarni krakowskich od zaprowadzenia druków do tego miasta aż do czasów naszych. Kraków 1815, str. 495.

⁶⁾ Fr. Majeranowski: „Pszczółka Krakowska“ 1821.

⁷⁾ Józef Maksymiljan hr. z Tęczyna Ossoliński: „Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiej o pisarzach polskich“. Tom III, cz. 2. Kraków. 1822, str. 205 i 213.

(1829) ¹⁾ wreszcie Józef Muczkowski w r. 1835²⁾, w swej rozprawce doktorskiej p. t.: „Pauli Paulirini olim Paulus de Praga vocitatis viginti artium manuscriptum librum cuius codex membranaceus in Bibliotheca Universitatis Jagellonicae Cracoviae asservatus Twardovio vulgo tribuitur descripsit vitamque autoris adiecit. Josephus Muczkowski (accessit tabula lapidi incisa). Cracoviae MDCCCXXXV.

Ten ostatni wyczerpująco podaje dzieje księgi i omawia zagadnienie, kto był jej autorem. Najdawniejsza wiadomość o niej to relacja, jaką podaje w r. 1783 Jacek Idzi Przybylski. Donosi on, że księga nasza przez sto prawie lat uchodziła za dzieło zmyślnego czarodzieja Twardowskiego i leżała przywalona ogromną płytą marmurową, na której Marcin Radymiński ³⁾ (zmarł 1664) kazał za Jana Kazimierza wyryć napis, wyrażający wdzięczność uniwersytetu wobec królów, fundatorów i dobrodziejów. Płytę ową obecnie (1783) podniesiono i umieszczono w murze przy wejściu do Biblioteki Jagiellońskiej⁴⁾. Jakoż ta płyta z napisem na cześć Władysława IV, (nie Jana Kazimierza) do dziś tam się znajduje. Kodeks, wydobyty z muru, umieszczono między innymi rękopisami w bibliotece i teraz dopiero po raz pierwszy przeczytał go Przybylski i o treści jego podał pierwszą dokładniejszą wiadomość. Dotąd wiedziano tylko, że jest to przedstawienie wszystkich umiejętności, przedstawionych w porządku alfabetycznym, a więc rodzaj encyklopedji. Z notatki Przybylskiego skorzystał Steiner, a po nim zajął się rękopisem J. S. Bandtkie ⁵⁾ w r. 1815 i 1821. Zaznacza on, że „rękopis zazwyczaj przywłaszczano czarnoksiężnikowi Twardowskiemu. Następnie idąc za wiadomościami wydobytemi przez Przybylskiego z tekstu (bo karty tytułowej i początku brak) doniósł, że rękopis zawiera encyklopedję niejakiego Pawła z Pragi, zwanego także Żydkiem, pisaną w połowie XV w. Bi-

¹⁾ Fr. Siarczyński: Śledzenie dokładniejszej wiadomości o Twardowskim“. Czasopism naukowy. Lwów 1829 — zeszyt I, str. 26 — 36; o księdze 30 — 31.

²⁾ Józef Muczkowski: „Pauli Paulirini...“ (jak wyżej). Kraków. 1835.

³⁾ Marcin Radymiński, ur. w r. 1610 w Samborze, prof. Akad. Kraków, zmarł 1664 r. w Krakowie; G. Korbut. Literatura Polska. Tom I. str. 620 — 1.

⁴⁾ T. Sinko: „Czas“. Kraków. 1921 o. c.

⁵⁾ Historia Biblioteki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, Kraków 1821. „O Twardowskiego mniemanym rękopisie“, str. 13.

bljotece Jagiellońskiej podarował ją, (wedle zachowanego na ostatniej stronie przypisku) profesor Jan Wells z Poznania znany wychowawca synów Kazimierza Jagiellończyka. Przedtem jeszcze w roku 1815 w „Historji drukarni krakowskich“ wspomina o legendarnych księgach czarodziejskich Twardowskiego, że są to te same księgi, które się Janowi Faustowi czarnoksiężnikowi przypisuje¹⁾. Zaznacza jednak, że ich nie widział. Za te szczegóły „złajał grubo“, (jak pisze K. Estreicher w „Przechadzce po Biblijotece Jagiellońskiej) Bandtkiego — Majeranowski Fr. w „Pszczółce Krakowskiej“ 1821, twierdząc, że „szwab i luter“, (za którego ogłosił Bandtkiego) chce Polaków pozbawić i Twardowskiego i jego księgi na korzyść jakiegoś tam „szwabskiego“ Żydka. W obronie Bandtkiego musiał aż wystąpić J. M. hr. z Tęczyna Ossoliński²⁾). Majeranowski zasłużony zresztą obrońca tradycyji narodowych, które w razie potrzeby wzbogacał nawet fikcjami, jest ostatnim podtrzymywaczem legendy o tem, jakoby kodeks Biblijoteki Jagiellońskiej był własnością Twardowskiego³⁾).

Należy jeszcze odpowiedzieć na pytanie, kto ten kodeks ułożył i skąd on się wziął w Krakowie?

Na podstawie wzmianek, zachowanych w samym kodeksie, można stwierdzić, że autorem jest niejaki Paweł z Pragi, nazywający się sam Pawłem Paulirininim, a przez innych obelżywie zwany Żydkiem, jako że ojciec jego był Żydem. Po ukończeniu szkół niższych w Czechach, studjuje on na uniwersytetach w Wiedniu, Padwie, Bolonji i Krakowie artes i medycynę⁴⁾. Wyświęcony na księdza osiadł w Pradze i w r. 1442 (miał wtedy lat 29) otrzymał tytuł magistra, a w roku następnym został profesorem. W r. 1451 przybył do Krakowa i zapisał się do metryki uniwersyteckiej jako mag. Paulus de Praga, doctor artium et medicinae. W następnym roku uciekł przed zarazą do Wrocławia i tu poznał się z Janem Kapistranem. W czasie drugiego pobytu w Krakowie zostaje uwięziony. Wypuszczony z więzienia żył w wielkiej biedzie w czeskiem Pilźnie i tu przez lat 10 pracował nad swem dziełem „Liber viginti

¹⁾ J. S. Bandtkie: *Historja drukarni krakowskich*. Kraków. 1815, str. 499, w ustępie „O Doktorze Janie Faust czarnoksiężniku“.

²⁾ Józef Maks. hr. z Tęczyna Ossoliński: „Wiadomości Historyczno-krytyczne“... Tom III; cz. 2, Kraków 1822, str. 205 i 213.

³⁾ T. Sinko: „Czas“ 1921; XII o. c.

⁴⁾ K. Morawski: o. c. str. 28.

artium“ ,które mógł wykonać tylko dzięki finansowemu poparciu Jerzego z Podjebradu. Na jego dworze spotykamy Pawła od r. 1466, ale pędził tu życie w dość lichych warunkach. Jak długo przeżył swego protektora († 1471) nie wiemy.

Należy jeszcze wyjaśnić tylko, jak ta księga ¹⁾ dostała się z Pilzna do Krakowa? Muczkowski przypuszcza, że przywiózł ją Jan Długosz (1471), który odprowadzał na tron czeski, opróżniony przez śmierć Jerzego z Podjebradu Władysława Jagiellończyka. Interwencja Zbigniewa Oleśnickiego za Pawłem z Pragi łączy się prawdopodobnie, ze wstawiennictwem Długosza, który interesował się niespokojnym polihistorem. Po Długoszu przeszła książka widocznie na jego następcę w wychowaniu królewiczów, wspomnianego Jana Wellsa, on zaś przekazał ją bibliotece artystów z Collegium Maius. Od tego czasu nie opuszczała już murów Biblioteki Jagiellońskiej. Gdy w uniwersytecie zapanował prąd antihumanistyczny, księgę włożono do skrytki, może z powodu podejrzenia, że w niej mieszczą się nauki husyckie. Legenda, która mgłą owiła tę księgę złączyła ją bezpodstawnie z osobą Twardowskiego. Dziełem bowiem darowanym Jezuitom Wileńskim przez Zygmunta II Augusta być nie może.

Ponieważ księga Pawła z Pragi nie pozostaje w żadnym związku z wileńską księgą Twardowskiego, przeto pomijam już dalsze dotyczące jej szczegóły, jak również i sprawę rzekomego przeniesienia księgi Twardowskiego z Biblioteki Jezuitów wileńskich do Akademii Krakowskiej. Powodem, dla którego powstało to błędne mniemanie, była zapewne chęć odnalezienia i wyjaśnienia faktu zniknięcia księgi czarnoksięskiej Twardowskiego, podanego przez Naramowskiego. Ponieważ w Krakowie równocześnie istniała księga, jak mniemano powszechnie czarodziejska, nieznanego autora, złączono te dwa fakty i zaczęto twierdzić, że księga „czarnoksięska“, znajdująca się w Akademii Krakowskiej, jest właśnie przeniesioną tu z Wilna Księgą Twardowskiego.

Jakkolwiek nie można wierzyć opowiadaniu przerażonego księdza o podkładzie wybitnie fantastycznym, gdy chodzi o księgę wileńską, we wszystkich szczegółach, przyjąć jednak musimy za

¹⁾ Fotografję jej obacz: „Kłósy“; Tom XIII, str. 305; a nadto Ilustrowany Kurjer Codzienny — Kraków 1928. Nr. 328. (Kurjer literacko-naukowy).

fakt istnienia „Księgi Twardowskiego“, która z Biblijoteki Jezuitów Wileńskich w zagadkowy sposób znikła bez śladu. Według relacji Joachima Possela i Wereszczyńskiego Twardowski żył za czasów Zygmunta Augusta. Że więc w posiadaniu tego króla znajdowała się „księga“ Twardowskiego — jest bardzo prawdopodobne. Szkoda, że zaginęła. Mogłaby być znakomitym dowodem historyczności postaci Twardowskiego, tak jak jego zwierciadło.

II. „Czarnoksiężskie zwierciadło“ Twardowskiego.

Przejdźmy do krytycznego rozpatrzenia autentyczności drugiego „zabytku“ po czarnoksiężskim mistrzu Twardowskim. Mam tu na myśli jego słynne „czarnoksiężskie zwierciadło“. Najdawniejszą wzmiankę o niem spotykamy w rękopisie Wereszczyńskiego z roku 1578¹⁾. „Biskup bawiąc w Niemczech, (Kraśiński Fr.) poświęcał się naukom przyrodniczym, głównie zaś alchemji i astrologji, a Twardowski, który z Wittenbergi jako osobliwość przywiózł powiększające metalowe zwierciadło, umierając zapisał je Kraśińskiemu, już wówczas biskupowi krakowskiemu“.. Tyle historia.

A teraz co mówią wyniki współczesnych nam badań? Oto udaje się nam odnaleźć przypadkowo w Węgrowie na Podlasiu, w wystawionym przez hrabiego Kraśińskiego kościele poreformackim zwierciadło Twardowskiego.

Fotografję zwierciadła zrobił Olszyński Marcin²⁾. Zwierciadło to, jak pisze³⁾ w notatce swej, jest z aljażu, używanego powszechnie na zwierciadła, przed wynalezieniem szklanych zwierciadeł. Główne części składowe stanowią bizmut i antymon z niewielką przymieszką miedzi. Pęknięte jest na trzy części. Obraz daje zafarbowany lekko na czerwono, a w odległości 8 — 10 łokci, już obraz staje się niewyraźnym.

1) J. Wereszczyński: Rękopis z r. 1578. (por. Tygodnik Ilustrowany: K. Wł. W. „Do Redaktora Tygodnika Ilustrowanego“); o takim rękopisie wspomina także Estreicher: „Teatra w Polsce“, Kraków 1873. T. I., str. 134. Miał go w ręku Estreicher lat 9 po Wójcickim. (I. 1864 r. — II. 1873 r.).

2) K. Wład. Wójcicki: Kłosa. Tom XIII. Warszawa 1871, str. 326.

3) Tamże, str. 329.

Na ramach drewnianych zwierciadła znajduje się napis, iż było używane w celach czarodziejskich przez Twardowskiego ¹⁾. Napis na ramach białymi, wielkimi literami łacińskimi głosi:

„Luserat hoc speculo magicas Tvardovius artes,
Lusus at iste, Dei versus in obsequium est“ ²⁾.

Nasuwa się pytanie, czy nie jest to czarnoksiężskie zwierciadło, które według relacji Wereszczyńskiego, ofiarował Twardowski biskupowi Krasieńskiemu Franciszkowi? Spróbujmy to udowodnić.

Zwierciadło czarnoksiężskie odnajdujemy po trzystu kilkudziesięciu latach w Węgrowie na Podlasiu w kościele poreformackim. Odrazu uderzają nas dwa fakty. Pierwszy to ten, że zwierciadło odnajdujemy w kościele wybudowanym przez hrabiego Krasieńskiego. Drugi to fakt, że wedle świadectw najbardziej wiarygodnych, zostało zwierciadło czarnoksiężskie darowane kościołowi w Węgrowie przez hrabiego Krasieńskiego ³⁾, wraz z innymi darami, które również do dziś się tam znajdują. Bardzo charakterystyczne są również wiadomości, dotyczące opisu zwierciadła, n a p i s u na niem umieszczonego i wogóle jego d z i e j ó w.

Opis zwierciadła podany w roku 1828 przez Narbuta ⁴⁾, który je na własne oczy widział, a potem w „Kolumbie“, piśmie periodycznym warszawskim opisał, zgadza się zupełnie z opisem Wereszczyńskiego.

Jest to zwierciadło bardzo stare i metalowe. Jest ono z metalu białego, mówi Narbut, płaskie, wysokie cali 22, szerokie cali 19, w czarne staroświeckie ramy oprawne, przezroczyste, żadnej skazy na sobie nie mające, rozbite tylko u dołu na czwartą część wysokości, wciąż w poprzecznym kierunku, a dolna sztuka znowu roztrzaskana na dwie nierówne części, z góry na dół ⁵⁾. „Zwierciadło to jest dość grube, z pięknego kruszcu, przedziwnie szlifowane, zdaje się, że ma wytłoczenia jakieś na odwrotnej stronie, lecz

¹⁾ Słownik Geograficzny. Tom XIII, Warszawa 1893, str. 257. Czytamy tu o Węgrowie „W skarbcu kościoła poreformackiego przechowuje się zwierciadło metalowe, na którego ramach drewnianych jest napis, iż było używane w celach czarodziejskich przez Twardowskiego“.

²⁾ O. Kolberg. Lud. S. V. str. 335.

³⁾ O. Kolberg. Lud. S. V, str. 334 — 335.

⁴⁾ „Kolumb“ Nr. 13 z 1828 r.

⁵⁾ Oskar Kolberg: Lud. Serja V, str. 334; Łukasz Gołębiowski: „Lud polski“, Lwów 1884. Tom II, str. 161 — 162.

brudem i pyłem okryte. Musi to być zabytek bardzo dawnego wieku¹⁾).

Jest to zwierciadło powiększające. Świadczy o tem podanie miejscowe, za najpewniejszą rzecz uznające, iż uszkodzenie zwierciadła pochodzi stąd, że studenci dawniej ciskali w zwierciadło ciężkimi rzeczami, dlatego, że w niem pokazywały się rozmaite postacie drażniące i przekrzywiające, a na ostatek, jeden uderzywszy kluczami kościelnymi roztrzaskał je w ten sposób²⁾, „Te postacie drażniące i przekrzywiające to nic innego zapewne, jak własne postacie studentów, zdeformowane przez zwierciadło powiększające, co tak okropnie gniewało oglądających, że je aż zbili. Że nic innego zresztą nie mogło być przyczyną gniewu studentów, świadczy o tem fakt, iż Teodor Narbutt, który to zwierciadło oglądał i opisał, wpatrywał się w nie, ale żadnych poczwarów w niem nie widział³⁾).

Jak widzimy, o p i s zwierciadła ofiarowanego przez rodzinę Krasieńskich kościołowi w Węgrowie na Podlasiu zgadza się zupełnie z opisem zwierciadła Twardowskiego, podanym przez Jakóba Wereszczyńskiego w jego rękopisie, i jedno i drugie bowiem jest „stare, metalowe, powiększające i osobliwe“.

1. N a p i s n a z w i e r c i a d l e. Na zwierciadle znajdował się następujący napis na ramach dokoła białymi wielkimi literami:

„Luserat hoc speculo magicas Tvardovius artes,
Lusus at iste, Dei versus in obsequium est“.

O. Kolberg przetłumaczył go dość nieściśle w ten sposób:

„W tem zwierciadle Twardowski pokazywał czary,
Bogu jednak należne oddawał ofiary“.

Oczywiście nie oddaje to całkowicie sensu napisu. Chodzi tu bowiem o co innego. Dosłowne tłumaczenie brzmiałoby tak: „Bawił Twardowski tem zwierciadłem, wykonując magiczne sztuki, teraz narzędzie zabawy (zabawka) zostało przeznaczone na

¹⁾ Kolberg, Lud, V, str. 335.

²⁾ j. w. str. 334.

³⁾ a) „Kolumb“, Nr. 13. Warszawa 1828; b) Fr. Siarczyński: „Śledzenie dokładniejszej wiadomości o Twardowskim“. Czasopism naukowy. Lwów 1829. Zeszyt I, str. 23 — 36; c) Łukasz Gołębiowski: Lud polski. Lwów 1884, Tom II, str. 161 — 2.

służbę Bogu⁴. Napis ten stwierdza wyraźnie, że jest to zwierciadło Twardowskiego i że on używał go do wykonywania swych czarnoksięskich sztuczek. Potwierdza więc trzy szczegóły relacji Wereszczyńskiego, iż Twardowski takie zwierciadło posiadał i iż je podarował Biskupowi Franciszkowi Krasińskiemu, że zwierciadło w Węgrowie na Podlasiu odnalezione i zwierciadło Twardowskiego, Krasińskiemu darowane, to rzeczy identyczne. Napis wedle rękopisu Marcina Szeluty na zwierciadle dał zrobić pierwszy prohoszcz w Węgrowie, otrzymawszy je za czasów Stefana Batorego, na mocy testamentu Krasińskiego, wiedząc dokładnie, że pochodzi od Twardowskiego, o którego czarach nasłuchiwał się wiele od lat młodocianych¹⁾.

2. Pochodzenie zwierciadła z Węgrowa. Pochodzenie zwierciadła czarnoksięskiego, przechowywanego w skarbcu kościoła poreformackiego w Węgrowie na Podlasiu da się następująco ustalić. Źródeł do decyzji w tym względzie dostarczają: rękopis Marcina Szeluty i świadectwa tamtejszych księży. Podaje je Oskar Kolberg²⁾. „Księża zapewniali, mówi on, że należało do gabinetu ciekawości, będącego w domu Krasińskich, gdzie zapewne znajdował się niejeden aparat magiczny Twardowskiego, według powieści, miał bowiem czarnoksiężnik ten być spokrewniony z domem Krasińskich. Jeżeli inne magiczne aparaty Twardowskiego były równie kosztowne, to nie można się dziwić sławie jego sztuki“. Zapewniali dalej, że darowane zostało kościołowi w Węgrowie przez hrabiego Krasińskiego.²⁾ Potwierdza tę wiadomość rękopis Marcina Szeluty.

Resumując swe dowodzenia, zmierzające do wykazania, iż zwierciadło w Węgrowie na Podlasiu, jest zwierciadłem Twardowskiego, zaznaczę, że dowodzą tego w pierwszym rzędzie tradycja — prócz tego zgodność opisu odnalezonego zwierciadła ze zwierciadłem Twardowskiego, napis na zwierciadle i dzieje zwierciadła, wykazujące ścisły związek z domem Krasińskich, z którym Twardowskiego łączyć miały bardzo przyjazne stosunki. (Długi czas znajduje się ono w „gabinecie ciekawości“ domu

¹⁾ Jan Kuchta: „Historyczność postaci Twardowskiego w świetle źródeł“. Lwów. 1928, str. 10.

²⁾ Oskar Kolberg: Lud. Serja V, str. 335; Łukasz Gołębiowski: „Lud polski“. Warszawa 1884. Tom II, str. 161 — 2; „Kolumb“ Nr. 13. Warszawa 1828 (relacja Narbuta).

Krasińskich, darowane zostaje kościołowi przez Krasińskiego, a w końcu odnalezione zostaje w kościele przez Krasińskich ufundowanym).

Wątpiących możnaby zapytać: Skąd wziął się na zwierciadle w zapadłej miejscowości, gdzie wszelka próba mistyfikacji jest wykluczona — omówiony powyżej napis łaciński? Jak wytłumaczyć tak dobitną zgodność ustnej tradycji, informacyj księży, tudzież tak ścisłą zgodność opisu zwierciadła z starą relacją Wereszczyńskiego? A nadmienię, że rękopis Wereszczyńskiego był i jest zupełnie prawie nieznan. Znał go Estreicher i Wójcicki tylko. Tem mniej znana była relacja Wereszczyńskiego do ostatnich dziesiątków lat. Przeto z rozważań tych wynika stwierdzenie autentyczności zwierciadła Twardowskiego.

3. Znaczenie odnalezienia zwierciadła dla oceny relacji Wereszczyńskiego. Wyniki przeprowadzonych badań dowodzą w wielkiej mierze, iż, szczególnie podany przez Wereszczyńskiego Jakóba w jego rękopisie z r. 1578 o zwierciadle, które Twardowski darował biskupowi Krasińskiemu jest prawdziwy. Nadto tradycja związana z zwierciadłem i zeznania księży jakoteż rękopis Marcina Szeluty dowodzą również tego, iż Krasiński znał Twardowskiego i utrzymywał z nim bardzo bliskie stosunki, co stało się później nawet przyczyną tego rodzaju mniemań (Kolberg), iż czarnoksiężnik Twardowski, „był spokrewniony“ z domem hrabiów Krasińskich. Mamy więc dość poważne dane, by świadectwo Jakóba Wereszczyńskiego i Marcina Szeluty uważać za wiarygodne. Dziwna bowiem jest wprost ta zgodność tradycyj w tym kierunku z relacjami, tudzież fakt, że tradycja ta wyrasta jedynie w środowisku tak ściśle z Krasińskimi związanem.

4. Podania lokalne o zwierciadle czarnoksiężnikiem Twardowskiego. Jest rzeczą zrozumiałą, że taki nimb tajemniczości, jaki okolił postać naszego czarnoksiężnego mistrza XVI w. Twardowskiego, otoczyć musiał i tak ciekawy zabytek historyczny po nim. Wśród ludu węgrowskiego, który z lękiem i podejrzaniem patrzył na pamiątkę po Twardowskim, powstało wiele charakterystycznych podań o zwierciadle: „które Twardowski używać miał niegdyś za narzędzie swych czarów, ukazując w niem złych duchów w różnej postaci, albo i dusze nawet i osoby zmarłe, które kto widzieć za jego pomocą

żądał¹⁾. Trwa dotąd nawet między ludem ciemnym podanie, iż patrzący się w nie przestraszeni bywają poczwara okropnych widokiem, dlatego wysoko zawieszono zostaje²⁾. K. Wł. Wójcicki³⁾ przytacza opowiadanie ludowe o pewnym zakrystjanie, który spojrzawszy raz w to czarnoksiężskie zwierciadło ujrzał w niem straszną postać i rzuciwszy wtedy w zwierciadło kluczami kościelnymi zostawił na niem ślad niezatarty swego przestachu zabobonnego. Podania miejscowe jednak za najpewniejszą rzecz uznają, iż zbili je studenci⁴⁾. Nimb baśni i zabobonu tak już gęstym obłokiem otoczył to zwierciadło, iż starzy posługacze kościoła z najzimniejszą krwią twierdzili, że sami widzieli dawniej postać djabłów w zwierciadle. Zwierciadło to straszyc miało szczególnie księży ubierających się do mszy, tak, że wpatrywać się w nie nie mogli⁵⁾. Narbut opowiada⁶⁾, iż za żadną nagrodą nie mógł nikogo skłonić do zdjęcia zwierciadła ze ściany, aby się mu zbliżka przypatrzeć. Zaledwo w godzinach wolnych od nabożeństwa, mówi on, znalazłem tak śmiałego dziada, że mi przystawił drabinę i pozwolił dotykać się czarodziejskiego zwierciadła. Widziałem w twarzy jego zadziwienie, w ruchu ciała gotowość wyskoczenia z zakrystji, za najmniejszą przestachu (z mojej strony) oznaką. Zwierciadło to, to najciekawsza pamiątka po Twardowskim, pamiątka autentyczna, jak tego dowodzą i jak głoszą lokalne ludowe podania.

III. Domy Twardowskiego w Krakowie i Bydgoszczy.

Gdy chodzi o sprawę domu Twardowskiego w Krakowie, czy też takiego domu w Bydgoszczy, źródła o ich historyczności nie wiele pozwalają nam powiedzieć. Gdy chodzi o dom Twardowskiego w Krakowie, („z którego czarci porwali Twardowskiego“), to jeszcze w przeszłym wieku pokazywano w Krakowie dom, nie-

¹⁾ Fr. Siarczyński: „Śledzenie dokładniejszej wiadomości o Twardowskim“. Lwów. Czasopism naukowy. 1829. Z. I., str. 36.

²⁾ Ibidem.

³⁾ K. Wład. Wójcicki: Twardowski Czarnoksiężnik. Kłasy. Tom XIII. z. 333, str. 313 — 314.

⁴⁾ Oskar Kolberg: Lud. S. V., str. 334.

⁵⁾ Ibidem, str. 335; Łukasz Gołębiowski: „Lud polski“. Warszawa 1884. Tom II, str. 161 — 162.

⁶⁾ „Kolumb“. Warszawa 1828. Nr. 13.

daleko bramy Grodzkiej¹⁾, którego ściany pęknięte i nad oknem porwany kawał muru, miały być sprawą zdziałaną od czartów, gdy z niego Twardowskiego, opierającego się porwali. Źródeł do wyjaśnienia, co łączy ten dom z osobą Twardowskiego nie mamy.

Również w Bydgoszczy²⁾, jak komunikuje listownie p. Leon Czyszyński (1925), na Starym Rynku istnieje budynek o starych formach „Dom konfeceyjny“ obecnie, a niegdyś „dom zajezdny“, w którym mieściła się i poczta. Według tradycji ludowej w domu tym mieszkał Pan Twardowski, podczas swego pobytu w Bydgoszczy. Chorągiewka na tym domu ma herb Pobóg i liczbę 1604, prócz tego litery S. B. Podobna chorągiewka istnieje w Muzeum, a pochodzi jeszcze z roku 1608, z wieży klasztoru Karmelitów.

K a r c z m a „R z y m“ i d r z w i ż e ł a z n e. Jeszcze mniej, pod względem historycznym, wiemy o karczmie Rzym, z której djabli Twardowskiego porwać mieli, tudzież o jej drzwiach. Karczem „Rzym“ było bardzo wiele. Znajdujemy je w Krakowskiem (Łazany, pow. wielicki)³⁾, pod Sandomierzem⁴⁾, w Wielkopolsce (w pow. wągrowieckim)⁵⁾, (w Wenecji)⁶⁾, na Mazowszu, nad Narwią⁷⁾, a wreszcie nawet w pow. hajsyńskim (gm. Krasnopółka, par. Granów; przy traktce pocztowym między Hajsynem a Iwangorodem i wsiami Michałówką i Krasnopółką⁸⁾). Do każdej z nich zaś przywiązana jest legenda o porwaniu Twardowskiego — z niej właśnie.

Tak samo nic nie umiemy powiedzieć o „drzwiach żelaznych“ domu, z którego porwany został Twardowski, posiadających ciekawą nader zamek. (Fotografja jego podana jest w Kłosach — T. XIII. Warszawa 1871, str. 326). Wedle tradycji pochodzą z owego „Rzymu“, gdzie djabli Twardowskiego porwali“. Nieśli go na

¹⁾ K. Wł. Wójcicki: Klechdy. Starożytnie podania i powieści ludowe. Warszawa 1876, str. 124.

²⁾ Notatkę tę zawdzięczam Prof. Dr. A. Fischerowi we Lwowie.

³⁾ Słownik Geograficzny. Tom V.. Warszawa 1884, str. 617; relacji o karczmie w Łazanach udzielił mi też za pośrednictwem Prof. Dra. A. Fischera — Dyr. S. Udziela.

⁴⁾ J. S. Bandtkie: „Dzieje Narodu Polskiego“. Wrocław 1835. Wyd. III. Tom II., str. 75 — 6.

⁵⁾ O. Kolberg: Lud. Serja XV. (Poznańskie), str. 166 — 7.

⁶⁾ O. Kolberg: Lud. Serja XI. (Poznańskie, cz. 3), str. 10.

⁷⁾ Wójcicki K. W.: Klechdy. Warszawa 1876, str. 124.

⁸⁾ Słownik Geograficzny. Tom X. Warszawa 1889, str. 170.

nich powietrzem do piekła. Ale gdy zaśpiewał do Najśw. Panny godzinki, djabli uciekli rzuciwszy drzwi, które upadły na rynek Wiślicki. Drzwi te wraz z zamkiem, to ciekawy okaz starożytnych wyrobów sztuki ślusarskiej w Polsce. Oryginalna konstrukcja zamku, jest niezawodnie jedną z rzadkich pamiątek, jakie u nas pozostały¹⁾. Te zabytki o wątpliwej autentyczności nie dowodzą jednak niczego.

IV. Tradycje.

Nadto wskazuje lud krakowski do dziś „grotę Twardowskiego“²⁾, katedrę Twardowskiego“³⁾, na Podgórzu, na Krzemionkach, gdzie ten „czarnoksiężnik“, jak go dawne podanie nazywa „z djabłami narady miewał“. „Skały Twardowskiego“ i Skałę Sokolą (Pałkę Herkulesa), którą w tak dziwny sposób szatan na żądanie Twardowskiego ustawił. Lud polski wspomina Olkusz, słynny ze srebrnego kruszczu „przez djabła nagromadzonego“. „Groblę pod Wiślicą“, zbudowaną z ogromnych brył polowego kamienia, niezaprzeczenie pomnikową robotę dawnych wieków, prawdopodobnie za Kazimierza Wielkiego wzniesioną, lud miejscowy uważa za pracę djabła, który ją wykonał przez jedną noc na rozkaz Twardowskiego. Ogromne kamienie pod Czerwińskiem, zostały zniesione jakoby na rozkaz Twardowskiego przez djabła, szerokie zaś i głębokie stawy pod Knyszynem, przez djabła w ciągu jednej nocy zostały na jego polecenie wykopane.

Jak widzimy lud, nie umiejąc sobie wytłumaczyć dziwnych nieraz wybryków natury (Skała Sokola, Kamienie pod Czerwińskiem, Brama Twardowskiego w Potoku Złotym koło Częstochowy) lub podziwiając pomnikowe roboty dawnych wieków, tworzy baśnie, przypisując je i oplatając niemi postać ulubionego przez się Czarnoksiężnika, która ginie powoli w mrokach baśni.

Zabytki po Twardowskim z wyjątkiem zwierciadła i księgi czarodziejskiej nie przyczyniają się w większym stopniu do wyjaśnienia kwestji historyczności tej postaci, która z czasem staje się czem raz bardziej postacią bajeczną.

1) K. W. Wójcicki: Kłosy. T. XIII.

2) Słownik Geograficzny. Tom IV, str. 594.

3) Obraz jej obacz: Kłosy. Tom XIII, str. 308, przez Kossaka.

Jedynie zwierciadło i księga mogą nam służyć jako środki dowodowe, stwierdzające historyczność postaci Twardowskiego. Zabytki inne (domy Twardowskiego) z powodu niemożności stwierdzenia ich autentyczności i tradycje z powodu bajecznego już ich charakteru nie dowodzą właściwie niczego. Wzbudzają w nas atoli silne przekonanie wewnętrzne, że przecież ten tak głośny Twardowski — musiał być postacią historyczną i są niejako dla nas „motiva`mi credibilitatis“ dla uznania historyczności tej ciekawej postaci.